



KSIAŻKA LILI

Pressbook

Czołówka:**Reżyseria:**

Marcela Rincón

Scenariusz:

Marcela Rincón

Produkcja:

Kolumbia/Urugwaj

Czas trwania:

76 min.

Obsada (polski dubbing):

Nastazja Bytner

Antonina Zbikowska

Ewa Serwa

Kacper Karolak

Leszek Filipowicz

**OPIS FILMU:**

Lila, bohaterka książki dla dzieci, nagle wypada ze swojego papierowego świata i zostaje uwięziona w miejscu, do którego nie należy. Tak zaczyna się wspaniała przygoda, podczas której Lila odkrywa, że jedyną osobą, która może ją uratować jest Ramon, właściciel książki, z której wypadła dziewczynka. Niestety, Ramon nie czytał jej od wielu lat. Co gorsza, nie jest już małym chłopcem i dawno przestał wierzyć w fantazje. Lila i jej przyjaciółka Manuela wyruszają w niebezpieczną podróż po Pustyni Utraconych Wspomnień, by dowiedzieć się co wydarzyło się w życiu Ramona. Czym zakończy się ich przygoda?

RECENZJA:***Bibliofilia dla najmłodszych***

Autor: Gabriel Krawczyk

Jeśli na hasło "kolumbijska animacja" reagujecie jak fan Zenona Martyniuka na etiopski jazz, w swojej ignorancji nie czujcie się osamotnieni. Na polskie ekrany trafia bowiem pierwsza kiedykolwiek powstała w Kolumbii pełnometrażowa animacja dla dzieci –



i zarazem pierwsza wyreżyserowana przez Kolumbijkę. Do przetarcia szlaku Marcela Rincón narzędzia ma raczej skromne; 1,5 mln dolarów nie czyni box-office'owej ani jakościowej rewolucji na animowanym rynku. Lepiej zapomnieć o stukrotnie wyższych górach pieniędzy z Pixara i zastosować taryfę ulgową. Będzie potrzebna. "Książka Lili" to jeden z tych problematycznych przypadków, w których poziom dobrotliwej dydaktyki jest odwrotnie proporcjonalny do stopnia artystycznej finezji.

Lili wypada z książki. Zderzenie z ziemią boli podwójnie. Dziewczynka szybko przekonuje się, że w zamieszkiwanym przez nią lesie z papieru panowały znacznie prostsze zasady. W świecie, do którego trafia, fantazje znikają, jeśli tylko o nich zapomnieć. To właśnie dzieje się z tytułową księgą i to samo może spotkać Lilę. By wrócić na zadrukowane strony, musi jak najprędzej odnaleźć ich właściciela i ożywić w nim czytelnicze wspomnienie z dzieciństwa. Nie obawiajcie się, pozbawiona domu dziewczynka napotka kilkuletnią Manuę, która życzliwość ma we krwi. Ramon, zaczytujący się niegdyś w przygodach Lili, również wyciągnie do niej pomocną dłoń. Razem będą musieli odnaleźć Drzewo Snów, pokonać Pustynię Utraconych Wspomnień, wejść do Domu Pamięci i sami zgadnijcie co jeszcze. W trakcie tej – cokolwiek podręcznikowej – wyprawy mali bohaterowie rozumieją istotę pamięci, żaloby i przemijania, a przy okazji docenią siłę przyjaźni.

Ubogie, w dużym stopniu umowne ilustracje zaskoczą chyba tylko najmniejszych z maluchów. Najlepiej zapomnijcie więc o trzepoczących rzęsach "Meridy Walecznej" i zaprzyjaźnijcie się z konturami. Kilka kresek na animowanych obliczach starcza może na dwie emocje – na pewno nie na przekonującą apologię rysunkowego minimalizmu. Choć "Książkę Lili" tworzyło 60 ilustratorów, dizajnerów i animatorów płci obojga, zdarzają się w tej historii puste, płaskie kadry. Poklatkowe gonitwy należy przyjąć na wiarę, a smutne lokacje wołają o wypełnienie więcej niż dwoma planami. W tej skoncentrowanej na pamięci (a co za tym idzie, także na zmysłowych doznaniach) bajce tylko w nielicznych momentach forma jest w stanie sprostać tematowi.

Nieco starszym kinomom być może zaimponuje istne zatrzęsienie motywów nieraz już w kinie dla dzieci poruszanych. W punkcie wyjścia z nostalgią przywołacie inny sen bibliofila opowiedziany w "Niekończącej się opowieści". Waga, jaką scenarzystka przywiązuje do książki w jej fizycznej postaci, przypomni celebrację księgi z Kells w animowanym majstersztyku Tomma Moore'a ("Sekret księgi z Kells"). Pamiętacie "W głowie się nie mieści"? Tutaj też mechanizmy ludzkiego umysłu zostają ujęte za pomocą rysunkowej materii: dobre wspomnienia trzeba czasem podlać, zaś te zupełnie niszczące należy pochować. Dążeniu do harmonii emocjonalnych przeciwieństw, temu rachunkowi życiowych zysków i strat nie sposób odmówić pedagogicznego sprytu.

"Książka Lili", choć przegrywa w porównaniu z wymienionymi klasykami, wyróżnia się jako reprezentant kategorii nietkniętej przez filmowych animatorów. Mamy wszakże do czynienia z nienachalnym hołdem złożonym kolumbijskiej kulturze – tej jeszcze sprzed podboju hiszpańskich konkwistadorów. Maluchy dostają najpierw osadzoną w geograficznym kontekście przejrzystą lekcję ekologii. Tamtejsza przyroda, z jej lasami bambusowymi, wodospadami i jaskiniami, stanowi wciąż fascynującą filmowców (na czele z Jamesem Cameronem) metaforę zbiorowej pamięci jako żywego organizmu. Subtelnie osadzona w tradycji "Książka Lili" wydaje się iść z duchem czasu; twórczyni przyznaje, że siłę bohaterek zainspirowały kobiety zapełniające opowieści z prekolumbijskich mitologii. Tożsamości zapełniających pierwszy plan dzieci reprezentują z kolei etniczną różnorodność współczesnych Kolumbijczyków.

Słuszność nad słuszności i jeszcze raz słuszność. Kogo nie rażą morały wykładane kawa na łąkę, psychologia adresowana do kilkulatek i kto nie ma nic przeciw taryfom ulgowym dla ilustratorów, niech pędzi z maluchami do kina. Najmłodszym mądra czytanka zza oceanu na pewno nie zaszkodzi.

KinoSzkoła



Interdyscyplinarny Program Edukacji Medialnej

[<https://www.filmweb.pl/reviews/recenzja-filmu-Ksi%C4%85%C5%BCka+Lili-21888>]

Na podstawie materiałów:

<https://www.filmweb.pl/film/Ksi%C4%85%C5%BCka+Lili-2017-808976>

[dostęp: 20.08.2020 r.]